

W poniedziałek opublikowałem tekst „Siedem powodów, dla których Chiny nie włączą się w sytuację na Ukrainie”. Ku mojemu zdumieniu artykuł przeczytało kilkaset tysięcy osób, co pokazuje, iż opinia publiczna w Polsce rozumie, jak ważnym globalnym graczem są Chiny oraz że mają one ogromny wpływ na współczesny świat, w tym także na Rosję.

Wokół tekstu narosło też sporo nieporozumień. Jak słusznie zarzucił mi na Twitterze dziennikarz Rp.pl Piotr Woźniak, równie dobrze można by napisać o siedmiu powodach, dla których Chiny nie poprą Rosji. Postanowiłem przychylić się do tej prośby i stąd niniejsza analiza. Pisząc o tym, że Chiny nie poprą nowego rządu na Ukrainie, wcale nie twierdzę bowiem, iż długofalowo poprą Rosję. Poniżej wyjaśniam dlaczego.

Chińska wizja polityki

Zanim jednak przejdę do wypunktowania siedmiu powodów, dla których Chiny nie poprą Rosji, chciałbym poczynić dwie ważne uwagi na temat chińskiej percepcji polityki zagranicznej.

Różnice w polskiej i chińskiej kulturze politycznej nie tylko dają o sobie często znać w trakcie spotkań oficjalnych, ale są też barierą w zrozumieniu wzajemnych, a często skrywanych intencji w polityce międzynarodowej.

Nasza polityka koncentruje się raczej na symbolach i emocjach, czego przyczyn należy szukać w ostatnich 300 latach. Emocje i symbole upraszczały przekaz i było to ich wielką zaletą, gdyż ich celem było mobilizować masy podczas naszych zrywów narodowych. Dlatego walka, często bardzo emocjonalna i walka o symbole stała się integralną częścią naszej tradycji powstańczej i niepodległościowej.

Leave this field empty if you're human:

Tymczasem w Chinach przez tysiące lat musiano opierać się najazdom silniejszych koczowniców z północy z którymi, gdy dochodziło do starcia wręcz, bardzo ciężko było wygrać. Na najazdy ludów północy antidotum nie okazał się Chiński Mur, a i chińskie sztuczki czasami także nie były w stanie zapobiec upadkom dynastii. Jednak Rzym upadł, a Cesarstwo Chińskie i Chiny przetrwały. Przetrwały dzięki swojej kulturze i cywilizacji, ale także dzięki sprytowi i utrwalanym przez tysiące lat skutecznej polityce. W tradycji chińskiej nie jest ona beznamiętną grą, partią wei chi (japońskie „go”), w której decyduje chłodna

kalkulacja, a emocje czy symbole są tylko instrumentem politycznej gry, a nie jej celem.

Uwaga druga, od której zawsze zaczynam wykłady i spotkania o Chinach, niezależnie od tego czy ich uczestnikami są studenci, biznesmeni, politycy, dziennikarze to bardziej zagadnienie dla psychologów międzykulturowych. Otóż w Chinach, nie tylko w polityce, lecz także w biznesie i wielu innych dziedzinach dużo użyteczniejszym narzędziem jest uwzględnienie logiki trójwartościowej. Co ona oznacza? Oznacza, iż istnieje zdanie całkowicie spełniające dane kryteria (możliwość 1), całkowicie sprzeczne (możliwość 2) lub jak w chińskim taoizmie, w którym nic nie jest do końca czarne albo do końca białe, zdanie, które „bardziej” lub „mniej” spełnia dane kryteria (możliwość 3). Chińczycy zatem nie mają, szczególnie widocznej u Amerykanów, obsesji nazywania i klasyfikowania rzeczy, by wepchnąć je w zero-jedynkowy podział.

Nie ma zatem sensu doszukiwać się u Chińczyków sympatii do konkretnych krajów czy ideologii. Na pytanie, jaki kraj poprą na Ukrainie, odpowiedź jest banalna i paradoksalna: poprą swój interes, poprą sami siebie, poprą po prostu Chiny.

Smok i niedźwiedź

A zatem podtrzymując tezę, iż Chiny nie poprą nowego rządu na Ukrainie, jednocześnie uważam, że długofalowo nie poprą też Rosji i wywiązując się z obietnicy, wymieniam wspomniane siedem powodów.

Po pierwsze: „nie” dla nowego Piotra Wielkiego

Na ceremonii otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich odbywających się w tropikalnym Soczi Władimir Putin ogłosił się kimś w rodzaju Piotra Wielkiego dążącego do restauracji imperialnej potęgi Rosji. Niezależnie od tego, jak zakończy się cała akcja na Krymie, i od tego, że nie jest to polityk, którego darzymy w Polsce wielką sympatią, zapewne przejdzie do historii Rosji jako bohater narodowy. Albo wygra psychologiczną wojnę z Zachodem, który okaże się w sprawie Krymu miękki i tchórzliwy albo poniesie porażkę, ale będzie tym, który w obliczu kurczącego się potencjału Rosji nie poddawał się i do samego końca walczył o idee Wielkiej Rosji.

Jednak plan Pekinu wyklucza możliwość zaistnienia w Rosji Piotra Wielkiego XXI w., a więc odbudowy rosyjskiego imperium.

Po drugie: powrót do przeszłości, czyli wiek XVII

Zdaniem Michała Lubiny (doktora UJ i eksperta CSPA) wciąż rośnie asymetria w relacjach Chiny-Rosja, co badacz nazywa „powrotem do przeszłości w relacjach chińsko-rosyjskich”. Chodzi tu o bardzo interesujący, dynamiczny proces. W ciągu ostatnich dekad stosunki chińsko-rosyjskie zmieniły się bowiem z relacji hierarchicznej z Rosją jako starszym bratem w relację partnerską. To jednak raczej nie koniec ewolucji, proces wyraźnie zmierza dziś do stworzenia kolejnej relacji hierarchicznej, tyle że z Chinami w roli podmiotu dominującego. Koresponduje to z pragnieniem wyrażonym kiedyś przez Denga, by „Chiny powróciły na należne sobie w świecie miejsce”. W relacjach z Rosją oznaczałoby to powrót do XVII w. i traktatu nerczyńskiego z 1689 r., czyli de facto uznania przez Rosję zwierzchności Chin.

Po trzecie: przyjaźń rosyjsko-chińska jest pełna nieufności

Chińczycy wiele Rosjanom pamiętają, a pamięć mają długą. W ich historii zapisał się udział carskiej Rosji w semikolonizacji Chin w XIX w., nazywanej w kraju środka „Bai nian guo chi”, czyli: „sto lat hańby i upokorzenia”. Chińczycy pamiętają też aneksję w XIX w. części rosyjskiego Dalekiego Wschodu, czyli tzw. Mandżurii Zewnętrznej. W najnowszej historii wciąż żywe jest zaś wspomnienie próby narzucenia przez Moskwę swojej dominacji w latach 50. XX w., co spowodowało opuszczenie przez Chiny obozu socjalistycznego.

Po czwarte: zasada integralności terytorialnej

Putin pogwałcił naczelną zasadę chińskiej polityki międzynarodowej, czyli zasadę integralności terytorialnej. Tym razem Chińczycy przełknęli tę gorzką pigułkę, skończyło się tylko na delikatnej krytyce w pierwszym oświadczeniu rzecznika chińskiego MSZ. To jednak dla nich kwestia niezwykle ważna. Aby chińska modernizacja osiągnęła sukces, kraj potrzebuje spokoju wokół swoich granic. Chińczycy pragną za wszelką cenę uniknąć sytuacji naruszania integralności swego państwa w przypadku zajętych przez nich spornych terytoriów takich jak Tybet, Tajwan i Wschodni Turkiestan. Z drugiej zaś strony, kto wie, czy precedens krymski nie wpłynie za kilkadziesiąt lat na decyzję Chin o zakwestionowaniu granic na rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Putin, testując chińską cierpliwość, wytrzymał próbę nerwów, ale gdzieś jest granica tej wytrzymałości i jeśli Rosja ją przekroczy, Chiny po prostu przestaną Moskwę dyskretnie wspierać. Co więcej, w obliczu zagrażającego im chaosu ze strony awanturniczego Putina będą mogły zdobyć dobre publicity na Zachodzie jako kraj „stabilizujący”.

Po piąte: Rosja jest tylko narzędziem

A dokładniej, parawanem, za którym Chiny mogą ukryć własne ambicje. Rosji ta rola zresztą bardzo odpowiada. Putin może grać wielkiego mocarza rzucającego wyzwanie Ameryce tylko dlatego, że wie, iż otrzyma dyskretne poparcie Chin, jak np. w Syrii. To poparcie jednak czasowe i koniunkturalne. Opłaca się Chinom, gdyż mogą dzięki takiej polityce rosyjskiej związać ręce Zachodowi, odwrócić uwagę od wzrostu własnej potęgi i skupić się na rozwiązywaniu wewnętrznych problemów oraz rozwijaniu własnego potencjału.

Po szóste: podobieństwa systemów nie wykluczają rozbieżnych interesów

Po 1978 r. Chiny nie kierują się już żadną ideologią (poza zyskiem). Nie zamierzały wspierać Chaveza czy Janukowycza. Nie chciały też wspierać Orbána, gdy ten bulwersował opinię publiczną prochińskimi wypowiedziami. Coraz mniej opłaca im się też wsparcie reżimu Kimów w KRL-D (a przyczyny tego poparcia wcale nie są sentymalnie-ideologiczne, lecz gospodarczo-polityczne). A jako że interesy Chin i Rosji są długofalowo rozbieżne, w sytuacji wyboru: braterstwo autokracji czy własny interes odpowiedź jest oczywista.

Wielu proamerykańskich komentatorów w Polsce (najczęściej prawicowych) zdaje się jednak tego nie zauważać, doszukując się jakiejś „chemii między KGB-istą Putinem a chińskimi komunistami” i tym samym jakiegoś głębszego sojuszu na podobieństwo zimnej wojny. Nic bardziej błędnego. To nie XX wiek, nie świat zimnej wojny i konkurujących ideologii. Chłodna kalkulacja i własne interesy przede wszystkim.

Po siódme i najważniejsze: nie może być jednocześnie Wielkich Chin i Wielkiej Rosji

Celem Pekinu jest odbudowa Wielkich Chin. Chin bogatych, zasobnych, niezależnych i wpływowych. Chin z Tybetem, Wschodnim Turkiestanem, Hongkongiem, Makao, Tajwanem i zapewne też Mandżurią Zewnętrzną. Rosja może w realizacji tego celu pomóc, ale nie może być Wielkich Chin i Wielkiej Rosji. To jasne zarówno dla Pekinu, jak i Moskwy.

Źródło: Polska-Azja.pl. [Czytaj dalej...](#)